Rok 5. Kalisz dnia 8 (20) Października 1874 r. № 82.

KALENDARZ
Dziś św. Ireny P. i prz. św. Wojc.
D. 21 „ Urszuli Panny.
„ 22 „ Korduli P. M. i Alfonsa.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	8	12

BAROMETR
Wczoraj } pogoda stała—susza.
Dziś . }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 20 października 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W dniu 12 października r. b. odbyło się zebranie Radców Dyrekcji Szczegółowej Kaliskiej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, na którem, po dopełnieniu installacji nowo-mianowanych członków: Gałczyńskiego i Grabowskiego, dotychczasowy Prezes, JW. Stanisław Chełmski przez jednomyślny wybór do sprawowania nadal tych obowiązków zaproszony został; przyczem najstarszy wiekiem Radca Załuskowski, w krótkiej przemowie, przywodząc na pamięć 35-letnie zasługi dostojnego Prezesa na różnych urzędach obywatelskich, złożył w imieniu zebranych Radców i całego biura szczere podziękowanie za dotychczasowe trudy i prawdziwie obywatelską godnością nacechowane 12-letnie przewodniczenie Dyrekcji Szczegółowej Kaliskiej.

*** W tych dniach przedstawiony został władzy projekt urządzenia wodociągów w naszem mieście. Jakkolwiek rozmawiając o tym przedmiocie z kilku osobami, słyszeliśmy utrzymujących, iż w mieście przerzniętem w kilku kierunkach rzeką i leżącem w dole, na brak wody użalać się nie można, to jednak projekt rzucony w interesie zdrowia, wygody, a nawet upiększenia miasta jest pożądanym i znajdzie prawdopodobnie poparcie u ogółu, zwłaszcza, iż nie grozi żadnym nowym przymusowym ciężarem, żadnym podatkiem. O ile słyszeliśmy, pozostawioną być ma wszelka swoboda pp. właścicielom domów, korzystania z tego istotnego dobrodziejstwa, a przedsiębiorca obowiązuje się za opłatą jednorazową, nie przechodzącą 10 rs. od domu, urządzić w każdym kran pożarny. Opłata zaś za urządzenie rur i rozprowadzenie wody po kuchniach, waterklozetach i t. p. ulegać ma taryfie, opartej na zgodzie stron interessowanych.

*** Otrzymaliśmy z okolic Warty wiadomości o pożarach, że jednak Szanowny korrespondent nie raczył podpisać swego nazwiska, podajemy ją z zastrzeżeniem co do prawdziwości faktów:

„Wszystko zdaje się walczyć przeciwko gospodarstwu rolnemu, a oprócz różnorodnych klęsk, które spotykają rolnika, plaga ognia w chroniczną klęskę przechodzi.

Wczorajsza noc t. j. z 15 na 16 zajaśniała nam bardzo jaskrawo, bo aż trzy łuny oświeciły horyzont.

W majątku Gać wszytkie gospodarskie budynki spłonęły, w Tomisławicach stodoły ze zbożem i kilka stert; w okolicach Dobrej również się paliło. Co najsmutniejsza, że powodów tych klęsk wyśledzić trudno, bo wszystkie pomysły nikną nie mając podstawy. *X. X.*

*** Piszą nam z Koła, że w dniu 14 b. m. o godzinie 11 w nocy, służąca w domu Leopoda przy ulicy Kaliskiej, nazwiskiem Elżbieta Krentz, chcąc pomścić się na wiarołomnym kochanku Józefie J. podłożyła pod drzwi jego mieszkania kilka smolnych drewek, oblała drzwi naftą i podpaliła. Na szczęście przechodząca tamtędy jedna z mieszkanek tego domu, poczęty ogień ugasiła i ochroniła od dalszych, a smutnych następstw. Winowajczyni uwięziona.

*** Dziś w miejscowym teatrze koncert pana Aleksandra Robert'a, niewidomego fertepjanisty i kompozytora, laureata francuzkiego Instytutu Ociemniałych, zaszczyconego pierwszą nagrodą konserwatorjum paryzkiego. P. Robert obudzał podziw grą swoją, a współczucie nieszczęściem, popisując się w Kairze, Konstantynopolu, Odessie, Kijowie i t. p. Gazeta „*Egyptian Messenger*" z d. 1 kwietnia b. r. Nr. 215, którą mamy przed oczyma, poświęca czteroszpaltowy artykuł pochlebnemu uznaniu jego talentu. Koncert dzisiejszy pana Robert'a w Kaliszu, po tych, jakie odegrał w Warszawie, Petrokowie i Łodzi, jest ostatnim pożegnalnym w naszym kraju. Szczerze życzymy panu R., aby rezultat dzisiejszego wieczoru mile mu przypominał tę ziemię, o której gościnności tyle, jak sam powiada, prawiono mu na świecie.

— Kometa, która przed kilkoma miesiącami zajmowała nas widokiem swoim, przeszła na półkulę południową nieba i jest obecnie widzialną jeszcze w Australji, gdzie ją też śledzą starannie z obserwatorjum w Melbourne (nad rzeką Jarra-Jarra w Wiktorji), którą to czynność ułatwia wielka przeźroczystość miejscowego powietrza i doskonałość narzędzi tej młodej wprawdzie spostrzegalni, lecz bogatej w najsilniejsze i podług najnowszych zasad zbudowane teleskopy. *T. J. W.*

*** Od jednego z agronomów otrzymaliśmy wiadomość mogącą bardzo zainteressować gospodarzy wiejskich, i tę bez żadnej zmiany zamieszczamy:

„Przystępując w roku zeszłym do gospodarowania, znalazłem w pugilaresie nieboszczyka Ojca mego wycinek z gazety niemieckiej, który ogłaszał o nowym gatunku buraków pastewnych (olbrzymich). Kupiłem tego nasienia i zasiałem, przy zwyczajnej obróbce na gruncie pszennym drugiej klassy. Na trzech-morgowej przestrzeni wypotrzebowałem ośm funtów, i otóż, co mi przyniosły w rezultacie: Z powyższych trzech morgów sprzątnąłem 900 wierteli i gdy, jak wiadomo, przy tegorocznych *arcy niedogodnych warunkach klimatycznych*, buraki w innych miejscach są małe i przez robaki poniszczone, powyższe są zdrowe i w następującym przedstawiają się kształcie: każdy burak ma długości 20—22 cali i objętość wynosi od 18—24 cali; waży od 9—12 funtów. Buraki wyż opisane mają jeszcze i tę zaletę, że tylko w trzeciej albo czwartej części tkwią w ziemi, co bardzo ułatwia kopanie i burak może się wygodnie nad powierzchnią ziemi rozrastać. Buraki te nazywają się w niemieckim „Riesen-Futter-Runkel-Rübe," a ja je nabyłem za pośrednictwem domu handlowego w Krotoszynie, płacąc po jednym talarze i dwadzieścia srebrnych gr. za 1 funt nasienia." *H.*—obywatel z Z-g-na.

*** Na skutek dwóch zamieszczonych w piśmie naszem ogłoszeń, a mianowicie jednego w Nrze 79 z nadpisem „Poszukuje się nowych ajencji," a w Nrze 80 z nadpisem „Uczciwy dochód postronny," złożono w Redakcji przeszło 30 offert, które wszystkie przesłane zostały do Hamburga (temu domowi handlowemu, jaki wspomnione in-

STELLA.

Powieść Alfonsa de Calonne.

(*Ciąg dalszy*).

— No i cóż? — zawołał — pańska Karagieza nie chce jakoś ruszyć z miejsca?

— Nie! to kaprys, kaprys starego wyścigowca...

Zaczęto na nowo: Thomas dał hasło po raz drugi, ale i teraz Karagieza ani drgnęła. Rzecby można, iż to wykuty posąg konny z kamienia.

P. de Ferriére, znów wrócił na stanowisko.

— Aha! teraz rozumiem!... to bajeczka o żółwiu i zającu, wprowadzona w życie. Pan chcesz, abym zbiegał się do wieczora, a może i do jutra rana, a wtedy pojedziesz stępo, i w takim wypadku, niewątpliwie pierwszy staniesz u mety.

— Robisz mię pan chytrzejszym, aniżeli nim jestem — odparł hrabia. — O ile wiem, ten koń zawsze ruszał się z miejsca ostatni, ale stawał pierwszy u mety: sam się pan o tem przekonasz.

— Dobrze!—ostrzegam pana jednak, że to już ostatnia próba z mej strony.

Tłum pomimo, że nie zapłacił za bilety, zaczynał się już niecierpliwić. Tego właśnie oczekiwał Gaston, znając prawo przeciwieństw.

Thomas mrugnął okiem, dał hasło po raz trzeci, ale z kolei, Karagieza ruszyła sama. P. de Ferriére albowiem, z obawy, aby znowu nie jechał napróżno, powstrzymał swego wierzchowca. P. de Plélan natychmiast zwolnił bieg swojego, i zawołał na współzawodnika:

— Ależ panie! rusz że przecie, inaczej będzie zapóźno.

P. de Ferriére, ukłuł konia obiema ostrogami, i rumak jego ruszył jak strzała. Obecni, których liczba znakomicie wzrosła, a którzy już mieli ochotę gwizdać, na widok jego jazdy, zaczęli sypać oklaski.

— Brawo gniady! brawo! brawo gniady!

Koń p. de Ferriére, był rzeczywiście jednym z najpiękniejszych gniadoszów. Szlachetny ten biegun, wkrótce prześcignął „starą rudą kobyłę" jak publika nazwała Karagiezę. Tymczasem zesztywniałe nogi starego zwierzęcia, zaczęły odzyskiwać swą elastyczność: muskuły jego zaczęły się wyprężać i uwidoczniać na zjeżonej sierści: jego nozdrza rozdęte, uszy kładnące się aż na szyi, nadawały mu minę jednego z tych skrzydlatych rumaków, na których jeździ szatan w niemieckich balladach: przedłużał się jak raca, a pochłaniał przestrzeń, jako lotna jaskółka. Widzowie zaczęli się lękać o swojego pięknego konia—ulubieńca. Stella ze swej strony drżała już to z nadziei, już z obawy. Pochylona na szyję swego konia, spoglądała z trwogą na przybliżających się ku niej obu współzawodników, gdyż równie ona, jak matka, potrafiły, jednocześnie z p. de Vaucroix i wielu innemi osobami, dostać się do małego przylądka, gdzie wybrzeże, zakreślając półkole, dawało jednocześnie widzieć i zakład kąpielowy i metę.

P. de Ferriére wciąż był na przodzie, jakkolwiek Karagieza oddaloną była od niego już ledwo na kilka długości. Czuł, że ta tak pogardzana przeciwniczka, zaczyna nad nim brać górę.

Dopędzając do przylądka, spiął ponownie swego rumaka i ten z nowym popędził zapałem.

Ale jednocześnie p. de Plélan popuścił cugle swojej klaczy, a córa Kaukazu poczuwszy w swych nozdrzach powiewy północnego wiatru, rzuciła się lotem błyskawicy, i tylko mignęła w oczach Stelli, wyprzedzając przeciwnika o długość końskiej głowy.

Tłum zagrzmiał donośnem „Hurra!" Od tej chwili „piękny gniadosz," zgubionym był w opinji publicznej, a „stara ruda kobyła" odziedziczyła wszystkie naraz sympatje. Nawet sama Stella, mimo powściągliwość swoją, mimo obawę, jaka ją jeszcze tłoczyła, nie mogła się powstrzymać od entuzjastycznego, a może i radosnego okrzyku: Gaston skłonił głowę przejeżdżając około niej i odpowiedział jej spojrzeniem, mającem znaczyć: „Patrzaj co robię dla ciebie!" Spojrzenie to zastępowało znane odezwanie się Alexandra Wielkiego do Ateńczyków.

Niepodobna wypowiedzieć ani opisać usiłowań p. de Ferriére, chcącego odzyskać swą przewagę;

serąty w piśmie naszem zamieścił) z zażądaniem bliższych w tym względzie objaśnień. Zawiadamiamy więc niniejszem pp. Interessentów, że skoro tylko takowe udzielonemi nam zostaną, podamy je bezzwłocznie do wiadomości powszechnej.

⁂ Od Osoby utrzymującej kassę w d. 17/29 sierpnia r. b. w czasie widowiska amatorskiego, na korzyść uczniów gimnazjum, otrzymaliśmy następujące sprostowanie zaszłej w rachunku pomyłki:

W szczegółowym rachunku (Nr Kaliszanina 71) dochodu osiągniętego z przedstawienia amatorskiego danego w Kaliszu w dniu 17 (29) sierpnia r. b. na korzyść niezamożnych uczniów gimnazjum, zaszła pewna niedokładność, którą racz sprostować Szanowny Redaktorze.

W rachunku tym wykazano po szczególe dochód: a) za wszystkie numerowane miejsca podług załączonego planu teatru, rs. 276 k. 82½, b) za miejsca stojące rs. 21 k. 56¼, c) z nadatków rs. 10 k. 15; summa ogólna tych cyfr, gdyby rzeczywiście wszystkie miejsca były płatne, powinnaby wynosić nie rs. 303 k. 39, jak to pokazano w rachunku, ale rs. 308 k. 54, czyli o rs. 5 k. 15 więcej.

Ponieważ jednak wydano bezpłatnie biletów numerowanych 7, to jest: Tobie, Szanowny Redaktorze, w miejsce służącej ci z prawa loży redakcyjnej, którą raczyłeś ofiarować amatorkom: jedno krzesło za rs. 1 k. 5. Panu R. ojcu koncertanta, przyjmującego udział w spektaklu, krzesło za rs. 1 k. 5. Pani S. właścicielce fabryki kwiatów dwa krzesła po kop. 77½, rs. 1 k. 55, i trzy krzesła po kop. 50 tapicerowi i ogrodnikowi, rs. 1 k. 50, razem więc wydano biletów bezpłatnie za rs. 5 k. 15, kwotę zatem tę rubli srebrem *pięć* kopiejek *piętnaście*, odjąwszy od summy, pokazanej w rachunku za krzesła, ogólny dochód brutto wyniesie rs. 303 k. 39, to jest tyle, ile znaleziono gotowizny po otwarciu kassy. Obok tego przez pomyłkę drukarni, ogłoszono w afiszach ceny ostatnich rzędów krzeseł, po kop. 52¼, zamiast po kop. 50; przewyżka zatem 2¼ kop. nie pokazana w rachunku, gdyż przy sprzedaży tych rzędów krzeseł pobieraną nie była.

— Przeczytawszy w Nrze 81 Kaliszanina artykuł w przedmiocie odnowienia obrazu Rodziny Ś-tej, jako były kadet korpusu kaliskiego, z prawdziwą przyjemnością składam w Redakcji Kaliszanina na cel powyższy rs. 3, sądząc, że za moim przykładem pójdą i inni byli wychowańcy tegoż zakładu. *Ottoman Wolle.*

— Zapowiedziane na dzień 12 października r. b. nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Prezesa Dyrekcji Głównej T. Kr. Z. Generał-Lejtnanta Gieczewicza, odbyło się w kościele XX. Reformatów, w obecności JW. Naczelnika Gubernji, JW. Generał-Lejtnanta Romiszewskiego i licznie zebranych Obywateli ziemskich i urzędników władz rządowych. Na wspaniale urządzonym katafalku zawieszony był portret zmarłego Generała, ofiarowany na pamiątkę Prezesowi Dyrekcji Szczegółowej Kaliskiej, a cały ten obchód uroczystą powagą nacechowany, wywołał niejedną szczerą modlitwę za spokój duszy zmarłego.

† W dniu 18 b. m. zasnął w Bogu na chorobę sercową D-r Walenty **Stanczukowski**, lekarz tutejszego więzienia, mąż powszechnie szanowany. Wyprowadzenie zwłok z domu Nr 561 przy alei Józefina odbędzie się dzisiaj o godzinie 4-ej po południu.

Korespondencja Kaliszanina.

Z PODRÓŻY PO NIEMCZECH.

Sympatja dla Pruss w rzeszy niemieckiej —Sachsen-Meiningen—Dworskie ploteczki—Lipsk—Słówko o łysinach, Zdanie Lavater'a o włosach—Rabagas pana Sardou.

(*Dokończenie.*) — A jednak ten sam książę uczuciowy, łagodny, kazał wtrącić do więzienia za oszustwo swojego adjutanta służbowego. Z dalszych opowiadań mojego rozmownego sąsiada dowiedziałem się, iż książę mając liczne, a znakomite wydatki, często widział się zmuszonym wystawiać weksle na bank meiningeński, gdzie był wysoko akredytowanym. Weksle opatrzone bywały pieczęcią księcia, a zaufany adjutant, zajmował się ich wymianą na gotówkę. Pewnego razu z niewiadomej przyczyny pękła pieczątka księcia, a adjutant, któremu powierzono sprawienie nowej, kazał sobie dwie takie pieczątki przysposobić: jednę oddał księciu, a z drugiej sam korzystać postanowił. Przez lat kilka wystawiał tym sposobem fałszywe weksle, aż w końcu zbyt rażąca niezgodność rachunków z pamięcią i notatkami księcia, musiała doprowadzić do wyjaśnienia stanu rzeczy. Książę długi adjutanta wspaniałomyślnie zapłacił, i rzecz cała byłaby prawdopodobnie poszła w zapomnienie, gdyby nie obrażone najdroższe księcia uczucia, w osobie drugiej małżonki.

Owa aktorka, kreowana hrabiną, do dziś dnia przez arystokrację uznaną nie została: książę przestał bywać w domach panujących, spodziewał się jednak, że poddani jego nie odmówią hołdów osobie, której on sam hołduje, i której swą księżną rękę ofiarował. Atoli inaczej się stało: dwór książęcy opustoszał, a nawet niewdzięczny służbowy adjutant, zaprzestał bywać u stołu, do którego go urzędownie zawzywać musiano.

Można bezkarnie zdradzić zaufanie, zawieść uczucia przyjaźni, ale obraza w osobie najdroższej serca istoty, nie przebacza się nigdy. Adjutant służbowy, pozbawiony stopnia, orderów i godności, siedzi w więzieniu.

Czy miłość księcia i płynące z niej skutki długo trwać będą, niewiadomo: to tylko pewna, że nic niema wiecznego na świecie. Księżna tymczasem bawi swojego ukoronowanego małżonka, jak może; pisze i komponuje, komponuje i pisze.

Nie byłbym tak długo rozwodził się nad Meiningen, gdyby nazwisko to, skutkiem świeżej katastrofy pożaru stolicy tego księstwa, nie stało mi ciągle na pamięci, a przytem nie narzucało się mym oczom, pod postacią rozlicznych odezw i afiszów, na widowiska i koncerty dla pogorzelców. Na jednym z takich koncertów byłem w Lipsku na Strzelnicy, i pierwszą sztuką w programie był właśnie polonez utworu księżnej Meiningen. Utwór to rzeczywiście bardzo ładny, i wartoby, aby p. Orzechowski dał go poznać Kaliszowi.

Strzelnica, o której wspomniałem, jestto zakład w rodzaju warszawskiej *Szwajcarskiej Doliny*. Na małej stosunkowo przestrzeni, znaleźć można największą rozmaitość; to ruiny pięknego gotyckiego zamczyska z oddzielnemi wewnątrz restauracyjnemi gabinetami, to kryte krużganki i galerje dla dwóch orkiestr, to groty stalaktytowe, to góry i skały sztucznie ugrupowane, a dochodzące wysokości cztero-piętrowej kamienicy, oświetlane wieczorem różowem światłem, przez co wywołuje się cudowny efekt optyczny, gorejących zdala gór alpejskich; gaiki, wodotryski, kaskady, chińskie świątynie, głowa jakiegoś indyjskiego bóstwa potwornej wielkości, gdyż wysoka na 12 stóp i tysiące innych niespodzianek. Do nich zaliczyć też muszę kręgielnie w podziemiach, oraz bufety z piwem, wodą sodową i innemi chłodnikami w silnie okratowanej piwnicy pod basztą, niby więzienną i t. p. Niewielki, alo schludny i gustowny ogródek, nosi nazwę „Trianonu.” Wszystko to w dniach illuminacji oświetla się o zmroku 12000 płomieni gazowych, kosztujących za każdym razem 200 talarów. Efekty, wywołane nową wcale ornamentacją i ruchem wirujących mechanicznie różno-kolorowych świateł, odbijających się w olbrzymich zwierciadlanych ścianach, są prawdziwie czarodziejskie.

W tak intelligentnem mieście, jak Lipsk, nie braknie też zabaw, przynoszących korzyść umysłowi. Tu prelekcje o pijaństwie, owdzie o muzyce, tam znów o łysinach i t. p.

Zaczepiwszy o przedmiot tak ważny, a drażliwy (powiem wam pod sekretem, że i mnie samego obchodzący), niepodobna mi nie zastanowić się nad tem, iż w czasie bytności mojej w teatrze, pomimo natłoczonej sali, dwóch tylko łysych dostrzegłem, wszystkie zaś głowy bujnym pokryte były włosem, i to, jak mnie zapewniali sąsiedzi, najzupełniej naturalnym. Sądziłem z początku, że to wpływ uprzywilejowanej pod tym względem miejscowości, ale mój interlokutor wywiódł mnie z błędu, oświadczając, że to jest owoc najnowszych zdobyczy na polu fizjologicznem, a jako jednego z zasłużonych tym sposobem ludzkości zdobywców, wskazał mi pana Bühlingen, specjalistę w badaniu przyczyn łysienia.

Byłem u pana Bühlingen. Daleki od wszelkiej szarlatanerji, p. B. wdał się ze mną w gawędkę, świadczącą o rozległych jego w tym przedmiocie wiadomościach; nie obiecując mi rzeczy niepodobnych i cudów, przepisał odpowiednie środki, z których skuteczności zdam wam w swoim czasie sprawę. Główną podstawą konsultacji pana B. jest mikroskop, ten wróg wszystkich hypotez i wszelkiej cudowności.

Zdaniem pana B. większa część łysin, o ile nie jest skutkiem wieku i przebytych chorób, wypływa albo z przeziębienia głowy, albo z niedość

---

dość tylko przypomnieć sobie, że tu działaczem była próżność, upokorzona w obec kobiety, i to kobiety takiej, jak Stella, przypatrującej się wyścigom w charakterze interessownej spektatorki. Bił swego konia, wpijał mu ostrogi w oba boki: krew i piana sączyły się po gładkiej jak żwierciadło sukience biednego zwierzęcia, i zaznaczały jego ślady po piasku.

A jednak była jeszcze chwila, w której rezultat walki zdawał się być wątpliwym: Karagieza potknęła się na małej kupce zielska morskiego, jakie pozostawił po sobie przypływ morza. P. de Ferrière miał ją doścignąć, gdy stare konisko, podniesione nagle z upadku silną i zręczną dłonią Gastona, zerwało się, i w okamgnieniu stanęło u mety, pozostawiając po za sobą przeciwnika.

P. de' Ferrière poznał nareszcie bezowocność swoich usiłowań i powstrzymał konia. Był też już czas, bo biedne stworzenie drżało na całem ciele, i gdyby nie Thomas, który, jadąc po za hrabią, przybył na czas, aby mu puścił krew i kazał oderwać podkowy, byłby niezawodnie wyciągnął nogi na piasku.

W kilka chwil potem, ujrzano wracającego galopem pana de Plélan.

— No! panie de Ferrière, cóż powiesz pan teraz o koniach kaukazkiej rasy?

— Powiem to, panie hrabio, iż mojem zdaniem w tym kraju stare konie więcej warte od naszych młodych. Wygrałeś pan, ale na nieszczęście, wygrana twoja niewiele warta. Patrz pan, w jakim stanie mój biedny wierzchowiec: nadługo się z nim zanosi! Najmniej jakie sześć tygodni, ani na krok ze stajni ruszyć go nie będzie można.

Stella i jej matka, podjechały ku grupie.

— Cóż to za koń dzielny!—zawołała hrabina.

— A co za jeździec nieporównany! — dodała bojaźliwie młoda dziewica.

W powrocie, Gaston nachyliwszy się do niej, szepnął:

— Pani nie wiesz, co zdawało mi się, iż widzę u kresu tej szalonej gonitwy: największy skarb całego świata.

Stella opuściła głowę, i nic nie odpowiedziała.

ROZDZIAŁ 6.

Tajemnica poczyna się wyjaśniać.

Nie pokusim się o wtajemniczenie, w tryb codziennego życia osób, przez nas wprowadzonych: szczegóły tego rodzaju, byłyby zbyteczne. Dwa tygodnie upłynęło, a żaden godny uwagi wypadek, nie zmarszczył gładkiej powierzchni ich bytu. Dla trojga wszakże z pomiędzy nich, spokój ten był tylko pozornym: ich duszą, miotały najrozmaitsze uczucia.

Hr. de Plélan, przeświadczony był sam o sobie w najzupełniejszej prawości i czystocie ducha, że kocha Stellę: jakoż w istocie, o niej tylko myślał, o niej tylko mówił, a każda jego czynność, miała na celu jedynie, zdobycie jej podziwu i jej pochwał. Możnaby mu było nawet, zarzucić nieco próżności, nielicującej z wzniosłemi porywami uczucia, ale tę drobną słabostkę, okupywały w nim tak piękne zalety, iż wydawała się ona niejako, umyślnym cieniem na świetlanym obrazie, podnoszącym jego zasługi. Wypowiadając całą myśl naszą, musimy wyznać, iż pamięć Izydory, tak dalece zatarła się już w sercu hrabiego, iż p. de Vaucroix, mógł niepostrzeżenie usunąć z przed jego oczu ową stalową szkatułkę, od której już kluczyk posiadał.

— Nie trzeba, aby w przeddzień swego połączenia ze Stellą, dotknął tych smutnych szczątków wygasłej miłości, i aby pomimowolnie na ich widok rozbudziły się wspomnienia, zakłócające spokój, jaki nakoniec osięgnął: nie trzeba, aby nawet cień żalu, chmurzył czoło małżonka Stelli. W braku dziewiczych uczuć pierwszej miłości, niechże panna de Maurienne, znajdzie przynajmniej w jego duszy pogodę męzkiego serca.

Zacnym i szlachetnym człowiekiem, był ten p. Juljusz de Vaucroix. Przyszłość dowodniej nam to jeszcze wykaże.

Co do Stelli, to i ona przeistoczyła się najzupełniej; rzec można, do niepoznania. Nie była to

starannego utrzymywania włosów, tej jednej z najpiękniejszych ozdób człowieka.

Słynny fizjognomista Lavater powiedział: „Włosy bardzo często są cechą temperamentu człowieka, jego energji, sposobu przyjmowania wrażeń, a zatem i jego sił duchowych. Odpowiadają one naszemu organizmowi, tak, jak rośliny i owoce odpowiadają ziemi, z której wyrosły. Z roślin i owoców sądzimy o gruncie, a z włosów o skórze, pozostającej w bezpośrednim związku z muskułami, nerwami, kośćmi i całą ekonomją ciała naszego. Dlatego wystrzegać się należy ludzi, u których kolor włosów nie zgadza się z kolorem brwi; zdaniem Alberta Wielkiego *); blondyn o włosach miękkich, gładko opuszczających się, jest natury spokojnej. Kto ma włosy czarne, krótkie, kędzierzawe, ten odznaczać się powinien męztwem i siłą. Ci wszyscy, u których na czole i skroniach dużo włosów, zwykle są dumni, próżni i chełpliwi; grube włosy, zachodzące na czoło, znamionują ludzi namiętnych, i wolne obyczaje. Rude, od najdawniejszych czasów, przypisują ludziom zazdrosnym, fałszywym, obłudnym, ale niekiedy też są one znamieniem niezłomnej woli.”

W teatrze, który imponującym tarassem ponad sztucznym stawem wywołał z piersi mojej westchnienie, (przywodząc mi na pamięć nasz śliczny teatrzyk w parku, który jakoś, mimo leżącego bezczynnie kapitału, z popiołów swoich, jak Feniks, odrodzić się nie może,) byłem na przedstawieniu komedji Wiktoryna Sardou, pod tytułem „*Rabagas.*” Jestto polityczno- satyryczny pamflet z właściwym panu Sardou obrobiony talentem; a z utworem tym, pomimo, iż usiłuję obznajmiać się perjodycznie z najnowszemi arcydziełami niemieckiej literatury, zdaniem mojem, pod względem trafności postrzeżeń, wiernego odwzorowania obecnych demagogów francuzkich, żaden utwór germańskich pisarzy w porównanie iść nie może. Autor dał w nim wierne fotografje czasów i ludzi, przeprowadzając zasadniczą ideę, iż naród, choćby nawet przodował cywilizacją, nie może marzyć o swobodzie i rzeczypospolitej, jeżeli do niej politycznie nie jest przysposobionym. -8-

Odpowiedź na artykuł p. X. o taryfach Towarzystw Ubezpieczeń.

(*Ciąg dalszy*).

Najprostszym sposobem, było podniesienie stopy składki, lecz to zadałoby kłam tylokrotnym ogłoszeniom, że towarzystwa akcyjne składek nie podwyższają, trzeba więc było pójść drogą uboczną, t. j. pozornie taryfę utrzymać, a podnieść opłatę przez dodatkowe procenty. Droga ta okazała się skuteczną: ubezpieczający się nie mogli wnieść protestacji, bo uwiedzeni pozornie niskiemi średniemi

*) Albertus Magnus, filozof i teolog scholastyczny, biskup Ratysbony, urodzony pomiędzy rokiem 1193 a 1205, zmarły zaś 1280 r. Słynął z głębokiej nauki do tego stopnia, iż go za czarownika i wróżbiarza uważano.

premjami, nie wiedzieli i nie wiedzą, że system wyprowadzenia przeciętnej z ubytków przez b. dyrekcję ubezpieczeń wprowadzony, (jako przez towarzystwo Imperiał, a następnie przez towarzystwo Jakor) został bez zmiany utrzymany, towarzystwo warszawskie ze szkodą ubezpieczających się zmieniło, bo zasady tej zmiany, publicznie nie ogłoszone, znane są tylko dyrekcji towarzystwa i jego agentom.

Przechodzimy więc do ubezpieczeń nieruchomości. I tutaj autor z mylnej wychodząc zasady, do mylnego doszedł poglądu; przywodzi bowiem, że towarzystwo Jakor obniżywszy premję od zabudowań drewnianych słomą krytych, do 8,5‰, nic nie traci, a natomiast na podniesieniu takowej od budowli murowanych, i mięszanej konstrukcji, do 6,2‰ znakomicie zyskuje, bo właściciel mający budowle drewniane, słomą kryte, których wartość nie przechodzi zwykle rs. 5,000, assekuruje takowe w ubezpieczeniu gubernjalnem, assekuracja zaś nadwyżki, ma miejsce tylko przy budowlach kosztowniejszych. Owóż cały ten wywód jest błędny i nadciągnięty, albowiem,

1) we wszystkich porównaniach swoich, tak co do ruchomości, jak i co do nieruchomości, autor przyjmował kategorję *pierwszą* taryfy, w tym jednym zaś wypadku, i w przytoczonym przez siebie przykładzie, podaje z taryfy towarzystwa Jakor składki, kategorją *drugą* wykazane, a więc daleko wyższe,

2) Jeżeli wartość ogólna budowli, przenosi rs. 5,000, to ubezpieczenie gubernjalne na szacunku każdej z nich, potrąca pewien zwykle jednostajny procent, dla obniżenia do tej normy ogólnej ich wartości. Przy ubezpieczeniu więc nadwyżki, takowa poręcza się na wszystkich budowlach, bez względu na ich konstrukcją i stopień niebezpieczeństwa.

W przytoczonym przez siebie przykładzie, autor podaje trzy rodzaje budynków słomą krytych, murowane, mięszanej konstrukcji i drewniane, każdy wartości rs. 3,000, razem wartujące 9,000 rs.

Ponieważ opłatę przez towarzystwo Jakor pobieraną, podał według kategorji 2 stosowanej podówczas, jeżeli budynki lepszej konstrukcji znajdują się w odległości mniejszej niż stóp 80, od zabudowań drewnianych słomą krytych, a według cyrkularza Nr. 17 (punkt IV ustęp e) towarzystwo warszawskie, w takim wypadku pobiera od wszystkich budowli składkę regulującą się do najniebezpieczniejszych, czyli jak w obecnym wypadku od budynków z drzewa pod słomą, zatem towarzystwo warszawskie pobrałoby od całych 9,000 po 9‰ R. 8, a towarzystwo Jakor za rs. 3,000, wartości budowli murowanych po 6, 2‰, zaś rs. 18 k. 60, za rs. 3,000 wartości budowli mieszczących nawet w założeniu, że w nich więcej niż $\frac{1}{6}$ jest gorszego materjału, oraz, że rs. 3,000 wartości, budowli drewnianych łącznie za rs. 6,000 po 8,5‰ rs. 51. Razem rs. 69 k. 60

t. j. mniej rs. 11 k. 40

czyli blizko o 17% mniej

Czyż tu potrzeba jeszcze jakich bądź komentarzy? Czyż nie dość widocznem jest założenie autora, zrobić reklamę z zatajeniem tego wszystkiego, coby ją osłabić mogło?

Obszerny ustęp poświęcił autor uchwalonemu przez komitet nadzorczy, podwyższeniu o 33½ procentu z d. 1 lipca r. b., składki dla gubernji kieleckiej, od ziemiopłodów ubezpieczonych w zabudowaniach murowanych i drewnianych słomą krytych, utrzymując, że postąpienie to jest kardynalnym zamachem na zasadę wzajemności.

Szumny ten frazes, straci zupełnie swoje znaczenie, jeżeli zważymy, że podwyżka, o jakiej mowa, spowodowana wnioskiem dyrekcji towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wówczas dopiero ubliżałaby zasadzie wzajemności, gdyby straty w guberni kieleckiej ponoszone, wypływały z przyczyn dla całego kraju jednakich.

(*D. n.*)

Przegląd polityczny.

Obszerne memorandum czyli nota, jaką ambasador hiszpański p. Vega de Armijo, z rozkazu swego rządu zredagował, i temi dniami doręczył księciu Decazes'owi, nosi datę 4 października i napisana jest tonem grzecznym lecz stanowczym, jest uprzejma formą, lecz energiczna w gruncie. „Po uznaniu rządu hiszpańskiego, i zapewnieniach przyjaźni,„mówi ambasador,” spodziewano się w Madrycie, że Francja przyjaźni tej czynem dowiedzie; tymczasem pograniczne departamenty i miasta, takie jak Bajonna, Pau, Perpignan, służą dotąd za schronienie dla karlistów, za podstawę ich operacji, i za rezydencję dla dworu donny Małgorzaty.”

Memorandum to, powszechnie uważane jest we Francji, jako forpoczta planów niemieckich na Hiszpanją. „Gdybyśmy tylko z Hiszpanją mieli do czynienia, „pisze *Pays*,” to moglibyśmy sobie tylko żartować, ze stawionych nam żądań; ale po za tym krajem czujemy rękę Niemiec, a za marszałkiem Serrano widzimy księcia Bismarka. Przed czterema laty układ o Hohenzollerna tak samo się zaczął i bardzo być może, iż to druga jego edycya. Nic nas przecie nie zmusza i tym razem wpaść w połapkę.”

Karliści dwukrotnie przypuszczali szturm do Amposty, ale za każdym razem garnizon odpierał ich, i znaczne ponosili straty. Niektóre ich oddziały złożyły znowu podobno broń w ręce jenerałów armji rządowej, a miasta Durango i Guernica wypowiedziały Don Karlosowi posłuszeństwo.

Na kompensatę niemiłej dla rządu p. Mac-Mahon'a sprawy hiszpańskiej, stosunki z Włochami wchodzą na drogę zupełnej zgody, skutkiem odwołania z Civita-Veccia statku *Orénoque*. Przez ofiarowanie na usługi papieża innego statku, mającego stać na wodach francuzkich w Biostia, rząd francuzki czyni zadość dawniejszym zobowiązaniom się względem papieża, a cofnięciem Oreneka, załatwia ostatni powód niezadowolenia rządu włoskiego. Może być, że i ta okoliczność wpływa po części na serdeczne przyjęcie p. Thiers'a w jego podróży po Włoszech.

Szach perski ma zamiar nadać swemu ludowi konstytucję, dla uwolnienia go nareszcie od ucisku ze strony duchowieństwa i magnatów.

---

już owa młoda dumna, pogardliwa, niekiedy szorstka dziewica: serce jej nie tracąc nic ze swej pierwiastkowej godności, stało się przystępniejszem i tkliwszem na cierpienia bliźnich; jej wrodzona dobroć, objawiała się daleko naiwniej; sam nawet umysł jej, wyzuł się z dotychczasowej sarkastycznej formy, aby przybrać bardziej rzewną i delikatniejszą; cała nakoniec ta moralna przemiana, wycisnęła na jej powierzchowności swoje nowe cechy. Wejrzenie jej, stało się łagodniejszem, usta rzadziej zbroiły się w uśmiech szyderczy, i główka pochylała się z większym wdziękiem; chód nawet nabrał jakiegoś nieokreślonego powabu. Była może mniej piękną, niż przedtem, ale była pięknością w zupełnie innym rodzaju.

Panna de Maurienne była pewną, iż będzie kochaną, a silna swą niewinnością, nie zadawała sobie nawet trudu, aby ukryć, ile była szczęśliwą. Namiętność w jej sercu, przeszła przez wszystkie zwykłe fazy. Z początku była zamyśloną, marzącą, prawie smutną; ale wkrótce, ponura ta zasłona rozdarła się. Każdodziennie, bądź to spotkanie na wybrzeżu morskiem, bądź koncert w zakładzie kąpielowym, bądź wieczór czy to u kogoś, czy u siebie, zbliżały ją do p. de Plélan, a ten nie opuszczał najmniejszej sposobności, aby szepnąć w uszko młodej dziewicy, kilka tych słodkich słówek, których zakochani tak szczęśliwie dobierać umieją.

Hrabina nie była ostatnią z tych, którzy postrzegli zmianę dokonaną w jej córce, i jako dobra matka, zamiast się nią przerazić, przyklaskiwała w duchu temu uczuciu, które widziała rodzącem się i rozwijającem. Mimo to jednak, zaraz po pierwszych symptomatach, tej lubej choroby serca, miała długą rozmowę z p. de Vaucroix, po której tenże pożegnał ją z bladością na licu, kiedy przeciwnie na uściech i w oczach hrabiny, igrał uśmiech najwyższego uszczęśliwienia. Szybkim i pewnym rzutem oka, młodej i kochającej dziewicy, Stella odgadła, iż w tej rozmowie szło o nią; a kiedy następnie matka wzięła ją za obie ręce i pocałowała w czoło, rzuciła się w objęcia matki, okrywając ją pieszczotami. Był to wyrazisty język wdzięczności.

Obie, jako kobiety, zrozumiały wzajemnie bez wymówienia choćby też jednego słowa, te uczucia, jakiemi dusze ich przepełnione były.

Od tego to dnia właściwie, miłość Stelli przybrała rozwój poważny. Miała już zezwolenie swej matki: mogła więc bez żalu, bez wyrzutu sumienia, poić się balsamiczną wonią, okrążających ją eterów miłości: pełnej wiary w jutro i wesołej dziewicy, płynęły dni takiego szczęścia, iż większego pragnąć nie śmiała, zdawało się jej albowiem, iż dosięgła najwyższych jego wyżyn i szczytów.

Dla moralisty, nasunąłby się tu długi szereg uwag, nad dziwactwem i niekonsekwencją żądz ludzkich, ale znamy zwyczaje czytelników, lubiących omijać te ustępy, w których pisarz zapuszcza się w oderwane psychologiczne badania, i dlatego im samym, (a głównie tym z pomiędzy nich, którzy są obecnie zakochani,) pozostawiamy obecnie swobodę wyszywania na tej kanwie, najróżniejszych wzorów, do czego tej niewyczerpany kłębek wybornie im posłuży. Mamy nadzieję, że tym sposobem obie strony zyskają.

Często trudną byłoby rzeczą, wyjaśnić przyczynę zmian głębokich, objawiających się w charakterze osoby, której serce po raz pierwszy, uprzystępnia się powabom zacnego i prawego uczucia: dlatego też i nam, nie byłoby tak łatwo wytłomaczyć, dlaczego tak poważny umysł Stelli, nie zdołał uchronić się od tych dziecińistw, właściwych młodej panience, na jakie zbyt surowe oczy patrzą jak na szaleństwa, a w jakich my odkrylibyśmy zawsze jakąś poetyczną allegorję. I tak Stella dobierała odpowiednich kwiatów, aby myśl jej wypowiadały: do stroju swego, przedtem tak dla niej obojętnego, wyszukiwała emblematycznych kolorów: jak piętnastoletnie dziewczę, zapytywała stokrotki, co jej też wywróży? Ale czyż miłość nie jest ową rosą wiosenną, która ożywia więdniejące łodygi, i rozkwitłym kwiatów kielichom przywraca pierwotną świeżość, i zapach wczorajszy?

(*D. c. n.*)

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza,

podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że dnia 4/16 listopada r. b. o godzinie 11-ej z rana tegoż Magistratu odbędzie się przez opieczętowane deklaracje licytacja (in minus) na entepryzę robót około reperacji mostu na rzece Prośnie przy fabryce braci Rephan w mieście Kaliszu, począwszy od summy anszlagowej rs. 345 kop. 10.

Przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć vadium równające się 1/10 części anszlagowej summy t. j. rs. 34 kop. 51.

Warunki licytacyjne i kosztorys mogą być przeglądane w magistracie w godzinach biórowych.

Kalisz d. 4 (16) października 1674 r.

Prezydent *Przedpełski.*— Radny, *Pławski.*

(618-3-1)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza,

Podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 (23) listopada r. b. o godzinie 10 z rana, w tym że Magistracie odbędzie się publiczna (in minus) licytacya przez opieczętowane deklaracje, na trzechletnią entreprzyę oczyszczania placów, i ulic miasta Kalisza, począwszy od dnia 1 (13) stycznia 1875 roku, do dnia tegoż 1878 r. licząc od summy rs. 1195 rocznie.

Warunki licytacyjne mogą być przeglądane w Magistracie codziennie z wyłączeniem dni świątecznych i galowych.

w Kaliszu dnia 1 (13) października 1874 r.

Prezydent *Przedpełski* — Radny *Pławski.*

(606—3-2)

ADMINISTRACJA ŁAZIENEK

ciepłych w Kaliszu przy ulicy Józefiny Nr. 555 zawiadamia niniejszem, że dla zupełnego ukończenia przedsięwziętych zmian w tychże łazienkach, takowe z dniem 13 (25) b. m. i r. dla Publiczności zamknięte zostaną. O ukończeniu całej restauracji i otwarciu w właściwym czasie zawiadomionem będzie. (619)

Do handlu J. D. Piotrowskiego

przy ulicy Warszawskiej nadszedł świeży transport: wyrobów platerowanych z fabryki Norblin i Spółka w wielkim wyborze i najświeższych fasonach, oraz wyrobów Japońskich, samowarów Tulskich, herbaty renomowanych firm, bulionu Wołyńskiego i Kleczkowskiego, massy do podłóg, lakierów, noży stołowych i kuchennych, wojłoków, dywanów wojłokowych i der na konie, świec stearynowych Newskich, kaloszy gumowych fabryki St.-Peterburgskiej, a nadto futer w najrozmaitszych gatunkach, które Szanownej Publiczności poleca. (610-3-1)

Potrzebna jest

guwernantka,

rodowita francuzka, do konwersacji przez kilka godzin dziennie, lub też na stałe. Wiadomość w redakcji Kaliszanina. (614—3-2)

HANDEL WIN

od lat 40 exystujący przy ulicy Marjańskiej wraz z mieszkaniem na pierwszem piętrze tejże kamienicy, jest do wynajęcia od 1-go lipca 1875 roku. Bliższą wiadomość powziąść można u gospodarza **Rafała Rosen Nr. 76.**

(615—3-2)

Dominium Piekary

pod Kaliszem ma tegorocznego zbioru

300 korcy buraków do sprzedania, które

każdego czasu w miejscu odebrane być mogą. (622)

Dnia wczorajszego w niedzielę o godzinie 1-ej z południa, **zostawioną została** na ławce w Alei Józefiny



książka do nabożeństwa w safjan ciemnozielony oprawna, p. t. Nabożeństwo dla Polek przez p. Hoffman. Uprasza się łaskawego łaskawego znalazcę o zwrócenie tejże za nagrodą jeżeli żądać będzie do Banku Polskiego, dawniej dom Niedomańskich. (621)

OBERŻA



w Noskowie pod Kaliszem,

składająca się z wielkiej sali i kilku pokoi gościnnych, kręgielni, domu mieszkalnego ze stajnią zajezdną i ogrodem, jest każdego czasu do sprzedania lub wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u właściciela, Ludwika Weigt w Noskowie. (623-2-1)



Zawiadamiam Szanowną Publiczność miasta Kalisza i jego okolic iż przy składzie moim Rękawiczek i Galanterji założonym został:



Magazyn strojów Damskich

opatrzony na sezon zimowy w wybór gustownych kapeluszy damskich, które sprzedaje po cenach umiarkowanych. *Rozalja Goldstein*

Ulica Warszawska naprzeciw poczty.

(598—3-3)



Do handlu win **Zygmunta Wartskiego** nadchodzą regularnie świeże



OSTRYGI.

(616—3-2)



W RESTAURACJI



M. GWIAZDY.

Każdodziennie dostać można na zakąskę świeże **pierożki** z mięsem i kapustą; **bigos, kiełbasę** z kapustą; **polędwicę** z rożna i inne smaczne i ze świeżej prowizji sporządzone potrawy. We Czwartki i Niedziele **flaki:** we Wtorki i Soboty **kołduny** litewskie, a wieczorem codziennie **pieczeń wołową z rożna** powszechnem cieszącą się już uznaniem.

Abonament miesięczny na obiady przyjmuje. Na żądanie mogą być obiady odsyłane do domów w własnych naczyniach. Dla życzących na porcje w czasie obiadu, gdzie jest do wyboru kilka gatunków, każda potrawa kop. 10. Obiady od godziny 12 do 3½ po południu. *M. Gwiazda.*

(612—3-2)



Niżej podpisany ma honor zawiadomić szanowną publiczność, iż w restauracji jego dostać można każdodziennie

obiadów

po kop. 25, czyli w abon. miesięcznym po rs. 7 kop. 50, jak również i **śniadań** na ciepło i zimno. Oprócz tego dostanie codziennie piwa rozmaitego gatunku wprost z antałków, i kiełbasy świeżej z kapustą. **A. Skowroński.**

(599—4-3) Ulica Wrocławska Nr 181.

Drecki Feliks

Lekarz wolno-praktykujący, przeniósł swoje mieszkanie do domu p. Blocha (dawniej Hurtiga) 1-sze piętro. Chorych przyjmuje w tychże samych godzinach, t. j. od godz. 8 do 9 z rana, i od 12 do 1-ej w południe. (600—4-3)

KSIĘGARNIA

ALFONSA HURTIGA

poleca na nadchodzące długie wieczory

Czytelnię doborową francuzką

Składającą się z paru tysięcy dzieł, i zaopatrywaną ciągle w najświeższe nowości. Abonament miesięczny 75 kop. Depozyt rs. 2.

(595—8-3)



MAGAZYN MÓD

M. ZAWISTOWSKIEJ.

Po powrocie właścicielki z Warszawy, zaopatrzony został w najświeższe fasony i modele paryzkie, tak na stroje, jako też na suknie i okrycia damskie. W magazynie tym sprowadzona Panna z Warszawy, przygotowała znaczny wybór kapeluszy na obecną porę, w cenie od 3½ do 16 rs. Tamże potrzebną jest panienka do nauki strojów. Ulica Marjańska dom W-go Szliwe, naprzeciw hotelu Berlińskiego. (597—3-3)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia Publiczność, że w d. 11 (23) b. m. i r. o godzinie 10-ej z rana, w rynku miasta Kalisza, na placu Ś go Mikołaja, sprzedawane będą przez publiczną licytację meble, sprzęty pokojowe, zegar, lustro, waga decymalna, araku zagranicznego garncy 20 i 100 butelek porteru angielskiego i t. p. *Wiktor Lipski.* (624)

DYSTYLARNIA

J. Tykocinera w Kaliszu

skupuje obecnie jagody i jarzębiny czysto oskubane; — uprasza więc posiadaczy takowych, aby z dostarczeniem ich do pomienionej fabryki pośpieszyli. (601—3-3)



W składzie futer p. Landau w Kaliszu, jest do sprzedania **Szuba,** pięknemi niedźwiedziami podbita, granatowem suknem kryta, bardzo mało noszona, za rs. 160. Jeżeliby chęć kupna mający życzył sobie, a był odpowiedzialnym, wypłata należytości może być podzielona na raty. (607—3-2)

Traugot Berndt,

nadworny fabrykant fortepianów

w Wrocławiu, w rynku dom 7 Kurfürsten.



Poleca Szan. Publiczności swój magazyn fortepianów koncertowych i salonowych, jak również pianin własnego fabrykatu, z gwarancją na długoletnią trwałość.

(365—12-5)

Na zasadzie polecenia Kommissarza włościańskiego z dnia 2 (14) lipca 1874 r. Nr. 946 i uchwały rady familijnej z dnia 7 (19) października 1874 r. Wójt gminy Sokolniki, powiatu wieluńskiego, podaje do publicznej wiadomości, że w d. 29 października (10 listopada) 1874 r. odbywać się będzie głośna in plus licytacja na sprzedaż

Folwarku

położonego we wsi Tyble, gm. Sokolniki przestrzeni mórg 77 prętów 250, w gruncie dobrym z zasiewami jesiennemi i wiosennemi, jakie obecny dzierżawca obowiązany oddać, wraz z znajdującemi się na gruncie zabudowaniami. Licytacja rozpocznie od summy zniżonej, t. j. od 2996 rubli 66 kop. Folwark ten położony na 1 milę od granicy pruskiej i na pół wiorsty od mającej się budować kolei żelaznej. Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji wójta gminy.

Wójt Gminy *Olek.* — Pisarz *A. Żółtowski.*

(608—3-2)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		o północy g.	m.
20 październik—wtorek	6	35 r.	4	54 w.	10	19	6	19	we dnie		
21 „ środa	6	37 „	4	51 „	10	14	6	24		0	36 r.
22 „ czwartek	6	39 „	4	49 „	10	10	6	28		2	6 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.